

Rola ojca w rodzinie

Krystyna LAUK, Wojciech WIDŁAK (gazeta wyborcza)

Jak wygląda klasyczny podział zadań, wiadomo: mama jest w domu z maluchem (czy maluchami), a taty najczęściej nie ma, bo pracuje, zdobywając środki na utrzymanie rodzinnego gniazda.

Czasem wnukami opiekują się babcie, bo mama też jest zapracowana i mało dostępna. Ostatnio zaczyna się jednak zdarzać, że to mężczyźni decydują się zostać w domu z dzieckiem, podczas gdy ich żony przejmują rolę żywiciela rodziny. I choć takie rozwiązanie wciąż jest uważane za niezwykle i tymczasowe, wynikające np. z utraty pracy przez męża, to zdarza się, że trwa kilka lat. Czasami pojawia się jeszcze kolejne dziecko.

Dlaczego warto?

Jest wiele powodów, by ojciec od początku miał bliski kontakt z dzieckiem. Oto kilka z nich:

- Mężczyźni, którzy towarzyszyli żonie przy porodzie, już wtedy nawiązują silną więź z dzieckiem; potrafią też dużo więcej powiedzieć na jego temat niż pozostali tatusiowie.
- Jeśli ojciec aktywnie uczestniczy w pielęgnacji niemowlaka już w pierwszym półroczu jego życia, dziecko w przyszłości lepiej się rozwija pod względem intelektualnym i ruchowym.
- Niemowlęta, którymi już w ciągu pierwszych dwóch miesięcy opiekował się tata, są podobno bardziej towarzyskie.
- Matki mają tendencję do nadmiernego pilnowania dziecka, które bada otoczenie i swoje możliwości. Ojcowie pozwalają maluchowi odejść dalej, sprzyjając jego ciekawości i potrzebie eksperymentowania. Dzieci, które przebywają pod opieką taty, mogą być w przyszłości bardziej samodzielne i niezależne.

Dwa razy więcej

Małe dziecko przegląda się w oczach najbliższych. To od nich dowiaduje się, że jest urocze, cudowne, ładne i kochane. Aprobata ze strony rodziców pozwala maluchowi rozkwitać - jest źródłem wiary we własne siły. To z mamą i tatą odkrywa, że jest zręcznym majsterkowiczem, wspaniałym pomocnikiem w kuchni, czy zdolnym młodym artystą. Każde z rodziców dostrzega i rozwija w dziecku nieco inne cechy i umiejętności. Maluch, który jest w bliskim, codziennym kontakcie z obojgiem, ma okazję obserwować różne style kochania, nauczania i sprawowania opieki. Jego wiedza o sobie jest dzięki temu bogatsza, bardziej ugruntowana i stabilna.

Zrozum żonę

W rodzinie z tradycyjnym podziałem ról jedno jest pewne: mama czuje się niezastąpiona. Choć narzeka czasem, że jest niewolnicą domowego ogniska, że dzieci ze wszystkim zwracają się do niej i nie ma czasu dla siebie, świadomość swojej wyjątkowości wiele jej wynagradza. Maluchy protestują, gdy wychodzi, i witają jak świętego Mikołaja, kiedy wraca. Czasem zżyma się na to - dopóty, dopóki jej pozycja jest niezachwiana.

Dla kobiety, której instynkt macierzyński opiera się na pragnieniu wyłączności w kontaktach z dziećmi, sytuacja, gdy mąż zaczyna odgrywać większą rolę w domu, może okazać się trudna. Kiedy widzi, że jej maluchy czują się bezpieczne i świetnie się bawią bez niej, może poczuć się niepotrzebna. Wie, że traci wyłączną kontrolę nad tym, co się z nimi dzieje. Do własnych wątpliwości dołącza się chór krytycznych głosów innych kobiet z najbliższego otoczenia: "Co z ciebie za matka! Dlaczego je zostawiasz?!".

Niekiedy z tego powodu dochodzi nawet do kryzysu małżeńskiego. Elastyczność i twórczy stosunek do swoich obowiązków wymagają więcej energii niż sztywne trzymanie się roli wyznaczonej przez tradycję. Trzeba tylko koniecznie zadbać o to, żeby kwestia kontaktów z dziećmi nie podzieliła rodziny. Dlatego tak ważne jest, żebyście znaleźli czas na bycie tylko we dwoje.

Dyscyplina - dwa różne style

Zanim dzieci dorosną, trzeba nauczyć je wielu różnych rzeczy, do których wcale się nie garną, powstrzymać od robienia głupstw, wyżywania się na słabszych i mnóstwa innych niepożądanych zachowań.

Oczywiście można się spierać, czy to my mamy je uczyć, czy pozwolić, by same pod naszym czujnym okiem przekonały się, co jest dobre, a co złe.

Jednak nie ma się co oszukiwać: czasem nie wystarczy dobry przykład i trzeba wkroczyć, by utrzymać dzieci w ryzach i wyegzekwować posłuszeństwo. Inaczej radzą sobie z tym mamy, inaczej ojcowie. Choć konsekwencja i stanowczość nie są przypisane jednej płci, to jednak mężczyźni częściej mówią po prostu "nie" - i powstrzymują dzieci, gdy trzeba.

Wyobraźmy sobie taką oto scenkę: rodzice robią zakupy, w tym czasie ich starszy syn wyraźnie dokucza młodszemu, a ten w odpowiedzi złości się i płacze. Mama zareaguje prawdopodobnie słowami: "Co wy wyprawiacie? Robicie mi taki wstyd przy ludziach!"

Ojcowie w takiej sytuacji częściej mówią: "Dosyć, masz natychmiast przestać!", traktując złe zachowanie dziecka jako oczywiste naruszenie pewnych zasad i

wyciągają konsekwencje. Kobiety natomiast czują się osobiście dotknięte, skarżą się i narzekają, licząc na to, że winowajcy sami zrozumieją, jak brzydko jest martwić mamę.

Dzieci nie lubią, gdy im się prawi kazania (kto lubi?). W pewnym momencie przestają słuchać - i dalej robią swoje. Częściej są posłuszne wobec tych dorosłych, którzy mniej mówią, za to okazują stanowczość i konsekwencję.

Na temat utrzymania dyscypliny w niejednym domu panuje spór. Kobiety uważają, że ich mężowie są zbyt szorstcy i surowi. Mężczyźni zarzucają żonom, że rozpieszczają dzieci. O ile jednoosobowe centrum dowodzenia zapewnia jednolitość metod wychowawczych, to podzielenie tych funkcji nieraz prowadzi do nieporozumień i konfliktów.

Jeśli tylko rodzicom uda się porozumieć co do podstawowych wymagań i nie walczyć ze sobą, wciągając w to dzieci, nie ma nic złego w tym, że nie są jednomyślni. Dzieci widzą, że rodzice, choć są różni, kochają się i współdziałają. Dostosowując się do dwóch różnych stylów wychowania, stają się bardziej elastyczne. Widzą, że świat nie jest jednorodny i uczą się z tym żyć. Dlatego ojciec nie powinien rezygnować z udziału w wychowaniu, nawet jeśli ma poczucie, że za mało bywa w domu. Jednak nie może dać się zepchnąć przy tej okazji do roli surowego egzekutora kar i obowiązków.

Tata to nie to samo co mama

"Tata jest strasznie fajny, ciągle żartuje, uczy różnych śmiesznych rzeczy. Można z nim przyrządzić przysmak ufoludków, zbudować karmnik dla ptaszków i w ogóle czuć się bezpiecznie. Poza tym tata to nie to samo, co mama" - mówi sześciolatka Helenka.

Z relacji dzieci wynika, że nauka z tatą bywa zabawniejsza. Tata rzadziej niż mama poucza i robi wykład, częściej udziela lekcji poglądowych, przeprowadza eksperymenty, pozwala uczyć się na własnych błędach. Zwykła gra w warcaby może być okazją do przekazania wielu różnych umiejętności i właściwej postawy życiowej. Tata, rozgrywając z synem kolejną partię, uczy go uczciwej rywalizacji ("Nie pozwolę ci wygrać, jeśli będziesz próbował oszukiwać") i sztuki przegrywania ("Nie będę z tobą grał, jak będziesz tak jęczał"), pokazuje, że warto rozwijać swoje umiejętności i czasami powściągać ambicje (nie wykorzystuje wszystkich swoich możliwości, choć zachęca do tego syna).

Mama uczy równie skutecznie, używa jednak bardziej tradycyjnych metod: korzysta z książek, loteryjek, przepytuje, poucza. Dzieci, w których wychowaniu uczestniczą oboje rodzice, wcześniej odkrywają, że wiedzę może zdobywać na wiele sposobów. Dzięki temu mają bardziej otwarty i elastyczny stosunek do nauki.

Kiedy mężczyzna opiekuje się dziećmi, wszystkie zajęcia z tym związane wydają się

bardziej atrakcyjne. Nie tylko dziewczynki, ale i chłopcy ochoczo przewijają młodszą siostrę, chętnie samodzielnie przygotowują śniadanie, uczą się, jak opatrywać skaleczony palec. Starszy brat jest dumny, że nauczył młodszego korzystania z nocnika, jazdy na rowerze czy pierwszych liter. Kiedy któreś dziecko na podwórku rozbije kolano, pierwszy pobiegnie po bandaż - tak robi tata, więc i on potrafi. No i jest naprawdę mało prawdopodobne, by w przyszłości opiekę nad maluchem czy któryś z domowych obowiązków nazwał "niemęskim zajęciem".

Nowy tata

Mężczyźni, którzy angażują się w wychowanie dzieci, skarżą się czasami, że cierpi na tym ich kariera zawodowa. Ale to właściwie jedyne zgłaszane przez nich zastrzeżenie. Poza tym są same plusy. Ojcowie (a także ich żony) uważają, że udział w codziennym życiu dzieci wpłynął na nich bardzo korzystnie. Stali się bardziej wyrozumiali, cierpliwi, rzadziej się irytują, mają większe poczucie humoru. Odkryli nowe strony życia i są bardziej zadowoleni. Wygląda na to, że są lepszymi mężami, przyjaciółmi, a nawet synami! Kontakt z dziećmi bardzo wzbogaca: pozwala inaczej spojrzeć na relacje z innymi ludźmi, lepiej zrozumieć własnych rodziców.

Inne pozytywne strony tej rewolucji w rodzinie ujawniają się z czasem. Dzieci, w których wychowanie zaangażowali się mocniej ojcowie, choć nie muszą być prymusami, odnoszą sukcesy w wielu dziedzinach życia, łatwo się dostosowują do zmiennych warunków, są operatywne, radzą sobie z codziennymi problemami. Cała rodzina, kiedy tylko mamie i tacie uda się przezwyciężyć kryzys związany z rodzicielską rywalizacją, czuje się wzbogacona takim doświadczeniem.